Wiadomości Numizmatyczne, R. LI, 2007, z. 1 (183)

A R T Y K U Ł Y

ŁUKASZ CZWOJDA*

PEKSY. PRÓBA INTERPRETACJI NACIĘĆ NA WCZESNOŚREDNIOWIECZNYCH MONETACH**

Peksy to zwyczajowa nazwa specyficznego rodzaju śladów występujących na monetach oraz na wszystkich innych rodzajach przedmiotów srebrnych, wchodzących zarówno w skład znalezisk gromadnych, jak i tych odnajdywanych oddzielnie. Zalicza się je do grupy śladów wtórnych, czyli takich, które pojawiły się za sprawą użytkowników.

Peksem (od ang. *peck* — dziobać) nazywa się niewielkie podłużne nacięcie, wykonane najpewniej ostrym narzędziem, które rysuje się na powierzchni przedmiotu jako rowek, wzdłuż którego znajduje się wybrzuszenie z wypchniętego lub wyciętego i przesuniętego metalu będącego uprzednio w miejscu rowka (fot. 1). Peksy mają ok. 1–3 mm długości. Łatwo je przeoczyć, zwłaszcza wtedy, gdy nie obserwuje się zabytków specjalnie pod tym kątem. Umiejętnie przebadane, mogą dostarczyć nieocenionych informacji o wielu kwestiach dotyczących obrotu pieniężnego w okresie wikińskim.

Kluczowe znaczenie dla poznania zjawiska mają odpowiedzi na następujące pytania: 1) w jakim celu wykonywano nacięcia typu *pecks*; 2) skąd się wywodzą i na jakim obszarze występowały; 3) w jaki sposób je wykonywano; 4) jakie korzyści dla poznania całokształtu wczesnośredniowiecznych stosunków ekonomicznych wynikają z ich rejestrowania i analizowania. Rozwiązanie tych, a także wszystkich innych kwestii wchodzących w skład złożonej problematyki peksów, będzie przedmiotem niniejszego studium.

Obszar geograficzny objęty badaniami szczegółowymi to terytorium państwa polskiego w granicach władztwa Bolesława Chrobrego z wyłączeniem obszarów peryferyjnych, które przejściowo wcielono do Polski, a które charakteryzowały się

* Zamek Królewski w Warszawie, e-mail: lukas.czwojda@gazeta.pl.

** Artykuł prezentuje główne tezy pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. S. Suchodolskiego w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Fot. 1. Moneta z nacięciami typu peks
(z prawej nacięcia w powiększeniu)

odmiennym składem etnicznym zamieszkującej je ludności, a przede wszystkim różnym od polskiego modelem stosunków ekonomicznych (Czechy, Morawy, Słowacja i Łużyce).

Zakres badań wyznacza sam zasięg zjawiska. Obszar Europy Północnej, włączony do analizy badawczej w zakresie wyznaczonym powyżej, to tereny Skandynawii, Wysp Brytyjskich oraz Słowiańszczyzny Zachodniej, z pominięciem terenu Czech, Moraw i Słowacji.

Zakres chronologiczny opracowania to ramy czasowe, w których badany zwyczaj był praktykowany. Główny nurt pracy opisuje fakty zachodzące między końcem IX a początkiem XII w.

I. Stan badań

Po raz pierwszy od strony naukowej zagadnieniem nacięć zajął się na początku XX w. Polak, Zygmunt Zakrzewski[1]. Brita Malmer, od dawna zajmująca się problematyką nacięć na wczesnośredniowiecznym srebrze, uważa, że zwyczaj peksowania i zginania monet charakterystyczny jest dla tych części Europy, w których rodzima produkcja mennicza odgrywała niewielką rolę, a większość spośród obiegających monet trafiała tam w wyniku importu z innych krajów. W strefie tej leżała Skandynawia, kraje bałtyckie i Europa Wschodnia. Zachodnia i południowa część kontynentu stanowiły strefę o rozwiniętej produkcji menniczej, w której znaleziska nie noszą śladów niszczenia[2]. Obszar Europy objęty nacinaniem i gięciem srebra zmniejszał się stopniowo wraz z rozpoczęciem miejscowej produkcji menniczej. Bricie Malmer zawdzięczamy ponadto odkrycie dwóch innych prawidłowości: po pierwsze, im wcześniejsze znalezisko, tym słabiej pona-

---

[1] Z. Zakrzewski, *L'usage d'entailler et de mâcher les monnaies en Pologne au moyen-âge. Mémoires de Congrès Internationale de Numismatique*, Bruxelles 1910, s. 467 i n.

[2] B. Malmer, *Methodological problems in editing evaluating the Swedish Viking-age hoards*, [w:] *Viking-age Coinage in the Northen Lands*, red. M. A. S. Blackburn, D. M. Metcalf, Oxford 1981, s. 397.

cinane monety, po drugie, im wcześniejsza moneta w skarbie, tym więcej na niej peksów.[3] Zdaniem uczonej obserwacja zjawiska opatrywania monet nacięciami typu *pecks* okazać się może skutecznym sposobem badania obiegu i tras napływu pieniądza, mimo że nie wiadomo na dobrą sprawę, w jakim celu wykonywano te nacięcia[4]. Mimo początkowych wątpliwości co do funkcji nacięć, w swych późniejszych pracach autorka daje prymat teorii łączącej zjawisko nacinania monet z kontrolą jakości srebra[5].

Marion Archibald część swej pracy badawczej poświęciła ustaleniu, czy monety ze znalezisk brytyjskich były opatrywane nacięciami typu *pecks* i zginane, czy też nie, jak sądzono dotychczas. Archibald zaobserwowała, że w niektórych zespołach datowanych od lat siedemdziesiątych IX w. do 2. połowy XI w. pojawiają się monety nacięte jak również zginane, jednak, jej zdaniem, systematyczne nacinanie pieniądza kruszcowego na wyspach brytyjskich miało miejsce od końca IX do początku X stulecia. Zwyczaje te wiąże autorka z Duńczykami, którzy osiedlili się w tym czasie na terenie wysp brytyjskich[6]. Autorka zalicza peksy do tzw. *test-marks*, czyli śladów wykonywanych przez użytkowników, chcących oszacować zawartość kruszcu w przedmiocie.

David Metcalf uważa, że monety nie były nacinane z równą intensywnością przez cały okres, w którym zwyczaj ów był praktykowany. Gdyby nacinanie kontynuowano nieprzerwanie od czasu dotarcia monet do Skandynawii aż do momentu zdeponowania ich w ziemi, średnia liczba peksów dla monet najstarszych w danym zespole byłaby najwyższa, dla najmłodszych zaś najniższa. Angielski badacz uważa, że liczba peksów nie jest ściśle związana z wiekiem monet — moneta tego samego typu może mieć taką samą liczbę nacięć niezależnie od tego, czy zdeponowana moneta uczestniczyła w obiegu dwadzieścia czy osiemdziesiąt lat[7].

Zdaniem Evy Svensson peksy wykonywano prawdopodobnie dla oceny jakości srebra, posługując się w tym celu zwykłym nożem[8]. Występują one na monetach, które brały udział w obrocie — przy okazji każdej transakcji na monecie pojawiał się jeden lub kilka takich śladów. Problematyczne jest oszacowanie, ile nacięć robiono na monecie przy okazji jednej wymiany, można natomiast zaryzykować twierdzenie, że liczba peksów jest proporcjonalna do liczby transakcji, w któ-

---

[3] B. Malmer, *Some thoughts on the secondary treatments of Viking-Age coins found on Gotland and in Poland*, [w:] *Nummus et Historia*, red. S. Kuczyński *et al.*, Warszawa 1985, s. 54–55.

[4] Malmer, *Methodological problems*, s. 400; oraz Malmer, *Some thoughts*, s. 51.

[5] B. Malmer, *Circulation of monetary silver in the Baltic Area during the Viking Age*, Acta Visbyensia, t. VII, s. 190.

[6] M. Archibald, *Pecking and bending. The evidence of British finds*, [w:] *Sigtuna Papers. Proceedings of the Sigtuna Symposium on Viking-Age coinage 1–4 June 1989*, red. K. Jonsson, B. Malmer, Stockholm–London 1990, s. 20–21.

[7] D. M. Metcalf, *To what extent did Anglo-Saxon coins circulate within the Northern Lands*, Hikuin, nr 11, 1985, red. M. Blackburn, D. M. Metcalf, s. 92 i n.

[8] E. Svensson, *Secondary elements in three finds from Gotland. Study of the circulation of coins in the first half of the 11th century*, NNUM, nr 9, 1986, s. 196.

rych wzięła udział moneta. Jedynym ograniczeniem liczby peksów była wielkość monety[9].

Władysław Duczko, działający w szwedzkim środowisku naukowym, w swych pracach dotyczących wtórnych cech na monetach zajmuje się przede wszystkim poszukiwaniem wyjaśnienia funkcji tychże śladów. Akceptuje on tezę, wedle której opatrywanie monet nacięciami typu *pecks* znane było ludom skandynawskim i zachodniosłowiańskim, podczas gdy Anglosasi, Niemcy, Estończycy, Litwini i Łotysze nie nacinali w tym czasie monet[10]. Inicjatorami tego niezwykłego sposobu obchodzenia się ze srebrnymi przedmiotami musieli być, według autora, ekspandujący na Wyspy Brytyjskie duńscy i norwescy wikingowie, ci sami, którzy po raz pierwszy posłużyli się kawałkowanym srebrem, czyli tzw. siekańcami[11].

Duczko wyraża wątpliwość co do słuszności rozpowszechnionej teorii na temat celu nacinania monet w okresie wikińskim. Uważa, że powszechne wówczas zginanie monet nie miało zastosowania do badań jakości srebra. Jego interpretacja zmierza do wykazania, że monety zginano w celu łatwiejszego nacinania ich. Na zgiętej monecie tworzy się krawędź, na której wycina się prostopadle peksy. Zgodnie z tym, badacz ten uważa zginanie za etap poprzedzający nacinanie, uznając, że oba zjawiska należy badać łącznie. Jego zdaniem nie można wykluczyć, że funkcja peksów zmieniała się na przestrzeni lat. Możliwe, że zamieszkujący Anglię wikingowie początkowo nacinali srebro z obawy przed fałszerstwami. Pod koniec X w. nacinanie musiało nabrać charakteru rytualnego, tracąc swą pierwotną praktyczną funkcję[12].

Ryszard Kiersnowski skłonny był początkowo tłumaczyć umieszczanie drobnych nacięć na monetach potrzebą oceny wartości danego kawałka srebra. Jego zdaniem, nacinając monetę użytkownicy zwracali uwagę, w jaki sposób metal poddaje się nacinaniu: czy łatwo, co oznaczało, że zawiera więcej srebra, czy też stawiając opór, co dowodziło, że zawartość srebra jest mniejsza[13]. Ostateczne ustalenie funkcji opisywanych znaków nie ma — zdaniem tego uczonego — znaczenia dla faktu, że liczba nacięć jest w pewnym stopniu uzależniona od liczby transakcji i dlatego może posłużyć za miarę intensywności obiegu[14].

Christoph Kilger wniósł znaczący wkład w doprecyzowanie wielu zagadnień związanych z nacinaniem monet. W swoich rozważaniach skupił się przede wszystkim na technice wykonywania nacięć. Zaobserwował, że bardzo często peksy spo-

---

[9] Svensson, *Secondary elements*, s. 201.

[10] W. Duczko, *Test or magic. Pecks on the Viking-Age silver*, [w:] *Moneta Mediaevalis. Studia numizmatyczne i historyczne ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Suchodolskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. B. Paszkiewicz, Warszawa 2002, s. 4.

[11] Duczko, *Test or magic*, s. 5.

[12] Duczko, *Test or magic*, s. 12.

[13] T. i R. Kiersnowscy, *Z dziejów obrotu kruszcowego w Polsce wczesnofeudalnej w świetle skarbu ze Stojkowa pow. Kołobrzeg*, Wiadomości Archeologiczne, t. XXII, 1955, s. 34.

[14] R. Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Warszawa 1960, s. 354–355.

tykane są na wybrzuszeniach powstałych po zgięciu monety, a ich wykonywanie przypominało struganie patyka. Określenie *pecks*, czyli „dziobnięcia", jest według niego mylące, przywodzi bowiem na myśl uderzanie zamiast nacinania.

Ch. Kilger interpretuje nacięcia jako metodę badania srebra, choć, jak zaznacza, metodę bardzo nieskuteczną[15]. Zwraca uwagę, że nader często peksy układają się w linii prostej, co mogłoby świadczyć o wykonywaniu ich jednorazowo przez tę samą osobę. Seryjne nacinanie potwierdza, jego zdaniem, że peksy służyły do sprawdzania jakości srebra.

Wydaje się, że badania nad zjawiskiem opatrywania monet i innych przedmiotów wykonanych ze srebra nacięciami typu *pecks* znajdują się w początkowej fazie. Zainteresowanie tym rodzajem śladów wykazuje jak dotychczas tylko nieliczna grupa uczonych, dając temu wyraz w pojedynczych artykułach, które mogą być jedynie przyczynkami do większych opracowań. Tylko niektóre szczegółowe problemy badawcze związane z tym procederem zostały rozwiązane.

Najwcześniejsze przypadki pokrywania monet peksami znane są z obszaru Brytanii, a wystąpiły w znaleziskach datowanych na lata siedemdziesiąte IX w. Systematyczne nacinanie obiektów srebrnych występowało tu w ostatniej dekadzie IX w. i w pierwszym dziesięcioleciu wieku X. Poza tym krótkim okresem nacinanie na terytorium Wielkiej Brytanii występowało w stopniu zanikowym do końca XI w. W Skandynawii oraz na terenie Słowiańszczyzny peksowanie rozpoczęło się pod koniec X w.: na Półwyspie Skandynawskim przed 970 rokiem, w Polsce, na Połabiu i Gotlandii ok. 990 r. Zakończyło się na różnych terenach w różnym czasie: w Norwegii ok. 1050 r., w Szwecji pod koniec XI w., a na Gotlandii nawet na początku XII stulecia.

Liczba peksów na poszczególnych przedmiotach jest zróżnicowana i waha się od jednego do kilkudziesięciu — sporadycznie na niektórych egzemplarzach występuje po sto kilkadziesiąt nacięć. Szczególnie dużo nacięć wykonywano na plackach, sztabkach i bryłkach srebrnych. Ustalono, że występuje zależność między liczbą peksów a długością obiegu monety: emisje dłużej uczestniczące w cyrkulacji ekonomicznej są zazwyczaj intensywniej ponacinane od monet, które do obrotu włączono później, a co za tym idzie, starsze monety w skarbie wykazują statystycznie więcej tego rodzaju śladów. Dostrzegany jest także pewien związek między liczbą nacięć na monecie a miejscem jej wybicia i macierzystego obiegu. Dla przykładu, w znaleziskach z terenu Szwecji monety angielskie dominują liczbą peksów nad monetami niemieckimi, co tłumaczy się różnymi drogami napływu obu grup monet. Na liczbę nacięć mogły mieć także wpływ cechy wyobraże-

---

[15] C. Kilger, *Vad säger egentligen pecks och böjningar. Tankar kring metodiska och teoretiska frågor angående sekundära individuella data och siverhanteringen under vikingatiden*, NNUM, 2003, nr 1–2, s. 3 i n; C. Kilger, *Silver-handling traditions during the Viking Age — Some observations and thoughts on the phenomenon of pecking and bending*, [w:] *Coinage and History in the North Sea World, c. 500-1250. Essays in Honour of Marion Archibald*, B. Cook, G. Williams (red.), *The Northern World. North Europe and the Baltic c. 400-1700 AD. Peoples, Economies and Cultures*, vol. 19, Leiden–Boston 2005, s. 449–465.

nia umieszczonego na monecie, szczególnie jeśli było ono znacząco odmienne stylistycznie od wyobrażeń na monetach powszechnie obiegających na danym terenie.

Problematyczne jest zidentyfikowanie narzędzia, którym nacinano srebrne przedmioty. Podobieństwo śladów wskazuje, że posługiwano się powszechnie jednakowym instrumentem. W literaturze przedmiotu bierze się pod uwagę sztylet lub specjalne dłutopodobne narzędzie z zaokrąglonym ostrzem.

Często zwraca się uwagę na współwystępowanie nacięć typu *pecks* z innym rodzajem śladów, mianowicie zginaniem monet. Uważa się, że powstanie jednych i drugich śladów jest bardzo ściśle związane: według badaczy zgięcie monety miało umożliwić nacięcie. W świetle tej hipotezy wyginanie nie było celem samym w sobie, a tylko elementem techniki nacinania. Oznacza to, że zarówno pierwszy jak i drugi rodzaj śladów pozostawiali ci sami użytkownicy pieniądza.

Pierwszorzędną kwestią jest odpowiedź na pytanie, jaką funkcje pełniły nacięcia typu *pecks*. Badacze nie zajmują w tej sprawie zgodnego stanowiska. Przeważająca część uczonych skupionych wokół tej problematyki interpretuje nacięcia jako służące kontroli jakości kruszcu, który był przedmiotem wymiany. Ich zdaniem nacinanie takie miało jednocześnie na celu wykrycie poważniejszych niż zaniżanie próby kruszcu fałszerstw, a mianowicie powlekania miedzianych wyrobów cienką warstewką srebra i włączania ich do obrotu jako pełnowartościowych. Badanie jakości kruszcu tą techniką polegało na subiektywnej ocenie kształtu i wielkości nacięcia, a także oporu, jaki stawia nacinany przedmiot. Równoległa teoria tłumaczy przyczyny nacinania srebra irracjonalnym zachowaniem uczestników wymiany. Nacinanie miało w tej optyce znaczenie wyłącznie magiczne bądź rytualne. Jeszcze inny pogląd na temat genezy peksów łączy w sobie dwie poprzednie interpretacje: pierwotną przyczyną tego zabiegu było testowanie srebra, które po krótkim czasie przekształciło się w zwyczaj pozbawiony praktycznych podstaw.

II. Analiza materiału

1. Baza źródłowa

Podstawę źródłową niniejszego opracowania stanowi 11 zespołów monet (tabela 1). Ich datowanie mieści się w przedziale od 976 do 1085 r. Reprezentują one znaleziska z czterech części Polski: cztery z Wielkopolski, pięć z Mazowsza, jedno z Pomorza i jedno z Polski Środkowej. Łączna liczba przebadanych monet wynosi około 6700 egzemplarzy.

2. Nacięcia

Większość badanych monet nosi ślady nacinania, wśród których zdecydowanie przeważają peksy. Poza nimi wystąpiło kilka monet orientalnych z długimi nacięciami (ang. *nick*) (fot. 2), jeden egzemplarz z wyciętym napisem runicznym (tzw. graffiti) oraz pewien odsetek monet z bardzo płytkimi nacięciami, będącymi raczej zadrapaniami niż nacięciami w ścisłym znaczeniu tego słowa. W porów-

Tabela 1. Wykaz analizowanych skarbów

Skarb	*tpq* i moment zdeponowania*	Liczba monet	Źródło informacji
Zalesie, gm. Zagórów, pow. Słupca, woj. wielkopolskie	976 (985)	1140	PSW I nr 148
Obra Nowa, gm. loco, pow. Wolsztyn, woj. wielkopolskie**	992 (1000)	2200	PSW I nr 85
Płock, m. pow., woj. mazowieckie	1006	512	PSW III nr 74
Konińskie, woj. wielkopolskie	1018	276	Zamek Królewski w Warszawie
Zakrzew II, gm. Nowa Sucha, pow. Sochaczew, woj. mazowieckie	1030	127	PSW III nr 130
Brzozowo Nowe, gm. Dzierzgowo, pow. Mława, woj. mazowieckie	1031	73	PSW III nr 12
Łask, m. pow., woj. łódzkie	1039	401	PSW III nr 49
Stryjewo Wielkie, gm. Grudusk, pow. Ciechanów, woj. mazowieckie	1044	1050	PMA w Warszawie
Stojkowo, gm. Dygowo, pow. Kołobrzeg, zachodniopomorskie	1042 (1060)	102	PSW II nr 160
Zbiersk, gm. Stawiszyn, pow. Kalisz, woj. wielkopolskie	1061	27	PSW I nr 151
Naruszewo, gm. loco, pow. Płońsk, woj. mazowieckie	1077 (1095)	790	PMA w Warszawie

* W nawiasach podano prawdopodobną datę ukrycia skarbu.

** Obra Nowa jest depozytem dwufazowym — pierwsza część skarbu (głównie monety islamskie) została uformowana do 976 r., druga część (głównie monety zachodnioeuropejskie) powstała ok. 1000 r.

naniu z peksami, które zostały zarejestrowane na 62% ogólnej liczby badanych monet, inne rodzaje nacięć występują na minimalną skalę.

Nacięcia typu *pecks* obserwowane na zabytkach z terenu Polski często dość znacznie różnią się między sobą: 1) długością, 2) kształtem wybrzuszenia, 3) stopniem łukowatości, 4) głębokością. Powyższe zmienne wprowadzają trudność dla badacza, który musi stwierdzić, czy ma do czynienia z peksem, czy też z innym rodzajem śladów (ryc. 1).

Długość peksów wynosi ok. 1–3 mm. Wybrzuszenie może być zaznaczone bardzo wyraźnie albo, w skrajnych przypadkach, być cieniutkie i ledwie widoczne. Najczęściej ma ono postać małego zadziorka, rzadziej bywa wywinięte. Nieliczna grupa peksów w ogóle nie ma wybrzuszenia, wówczas jednak widoczny jest ślad po jego ukruszeniu. Znaczna większość peksów ma wyraźnie łukowaty kształt, chociaż nielicznie występują również peksy o kształcie prostym. Peksy są przeważnie dość głębokimi nacięciami — rzadko występują w formie płytkiego rowka.

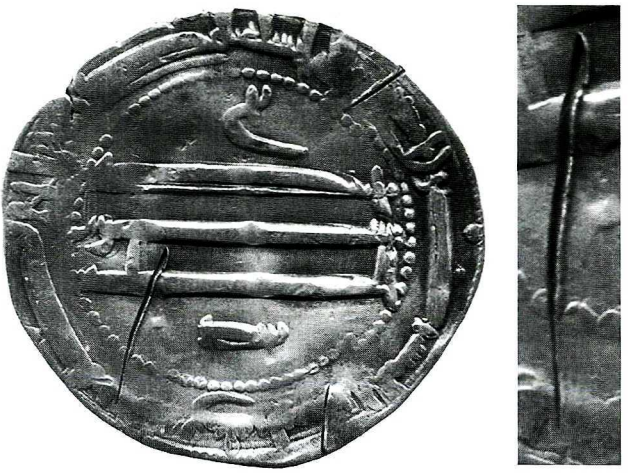

Fot. 2. Moneta z nacięciami typu *nicks* (z prawej nacięcia w powiększeniu)

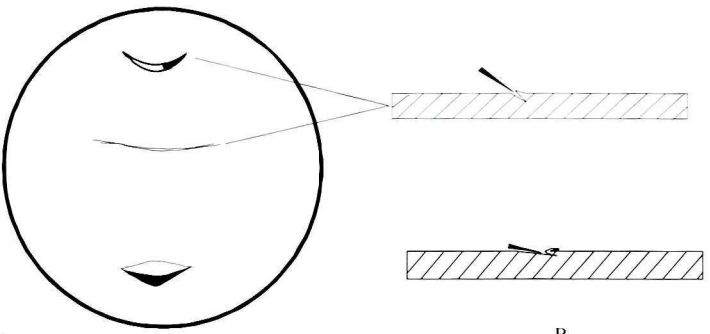

Ryc. 1. Zróżnicowanie kształtu peksów: A — widok monety z góry, B — przekroje poprzeczne, (strzałka pokazuje kąt natarcia ostrza noża)

Istnieje kilka prawidłowości dotyczących wyglądu nacięć typu *pecks*. Te krótsze są przeważnie dość głęboko wcięte w krążek, z kolei dłuższe są zazwyczaj płytkie. Dodatkowo, większe wybrzuszenie charakteryzuje nacięcia krótkie i głęboko wcięte. Zasadniczą większość w tej różnorodności stanowią krótkie łukowate peksy, głęboko wcięte, z dobrze zaznaczonym wybrzuszeniem w postaci zadziorka. Na potrzeby niniejszej analizy wszystkie odmiany peksów potraktowano łącznie.

3. Ślady rejestrowane na monetach

Nacięcia nie są jedynym rodzajem śladów zarejestrowanych na badanych monetach, których powstanie należy przypisać użytkownikom pieniądza. Oprócz nacięć wyróżnić można: 1. pofałdowanie krążka, 2. pęknięcia krążka, 3. wgłębienia na powierzchni, 4. ślady rozklepania krążka.

Pofałdowanie krążka to, inaczej mówiąc, powyginanie powierzchni monety. Stopień pogięcia monet jest zróżnicowany: pewna część denarów zgięta jest tak nieznacznie, że dopiero uważniejsze oględziny ujawniają ten fakt. Z drugiej strony zdarzają się (choć rzadko) egzemplarze zniszczone na tyle, że nie zachowują swej pierwotnej płaskiej formy. Stopień deformacji monet nie został w niniejszej pracy określony ze względu na trudności z obiektywnym zmierzeniem wygięcia.

W dziesiątowiecznym skarbie z Zalesia (*tpq* 976) nie zarejestrowaliśmy w ogóle omawianych śladów na monetach. Wśród analizowanych zespołów zginanie wystąpiło po raz pierwszy w skarbie z Obry Nowej (*tpq* 992), w niewielkiej skali, nie przekraczającej kilku procent (wszystkie odkształcone monety należą do europejskiej części depozytu, utworzonej w drugiej fazie formowania zespołu). W większej liczbie opisane zmiany wystąpiły w zespole z Płocka (*tpq* 1006), w którym odsetek monet zgiętych wyniósł 72%. W późniejszych zespołach liczba monet zupełnie prostych, niezniekształconych spada niemalże do zera — w Stojkowie powyginanych jest aż 97% denarów, w innych zespołach zupełnie płaskie monety stanowią także najwyżej kilkunastoprocentową grupę. Odmiennie przedstawia się udział zdeformowanych monet w zespole z Naruszewa (*tpq* 1077). W skład tego depozytu wchodzą w większości monety, na których nie ma żadnych oznak oddziaływania (tabela 2).

Młodsza część monet z Naruszewa, w skład której wchodzą prawie wyłącznie denary krzyżowe V typu z krzyżem perełkowym młodszym oraz typów VI i VII, nie jest w ogóle powykrzywiana. Wyjątek stanowi kilka monet noszących wyraźne ślady zgięć. Charakterystyczną cechą tych odosobnionych przypadków jest również nieprzeciętnie duża dla tego rodzaju monet średnica krążka — przykładowo: nr 472 (średnica 18 mm), 487 (średnica 17 mm), 699 (średnica 16 mm)[16]. Grupa starszych monet z Naruszewa, do której zaliczamy okazy wybite przed 1050, jest z kolei całkowicie pozbawiona egzemplarzy płaskich, niepofałdowanych.

Drugi rodzaj śladów zaobserwowanych na zbadanych monetach to pęknięcia krążka, które możemy również określić jako niewielkie szczelinki na wylot monety. Da się je podzielić na dwie grupy. Pierwsze z nich są proste, długie i przebiegają mniej więcej przez środek krążka — wyróżniamy wśród nich pęknięcia biegnące od krawędzi monety i takie, które krawędzi w żadnym miejscu nie osiągają. Druga grupa pęknięć ma przebieg łukowaty i występuje najczęściej wzdłuż obwódki oddzielającej pole monety od jej otoku. Pęknięcia krążka to uszkodzenia występujące rzadziej niż opisywane poprzednio wygięcia.

Najwcześniejszym ze znanych nam depozytów zawierających popękane denary jest znalezisko z Płocka, w którym około 8% wszystkich monet było pękniętych. Z rekordowej liczby 29% pękniętych monet składa się skarb ze Stojkowa. W innych skarbach odsetek pękniętych denarów wynosi kilka procent: Stryjewo Wielkie — 5%, Naruszewo, dla całego zespołu — 3,4%. Wcześniejsze

---

[16] K. Mitkowa-Szubert, *Wczesnośredniowieczny skarb monet z Naruszewa*, Warszawa 2002, s. 60, 61, 70.

monety z depozytu z Naruszewa są znacznie częściej uszkodzone od monet z grupy późniejszej. Starszą część skarbu w 22% stanowią monety z opisywanym defektem, zaś w grupie młodszych emisji tylko 1,4% to monety pęknięte (tabela 2).

Tabela 2. Procentowy udział monet zgiętych, peksowanych i pękniętych w wybranych zespołach

Skarb	*tpq* i datowanie	Zgięte	Peksowane	Pęknięte
Zalesie	975 (985)	0	0	0
Obra Nowa	992 (1000)	1–5	0	0
Płock	1006	72	42	8
Stryjewo Wielkie	1044	85	68	5
Stojkowo	1042 (1060)	97	82	29
Naruszewo	1077 (1095)	ok. 30	7,5	3,4

Na części badanych monet oprócz pęknięć i pofałdowania krążków widuje się także niewielkie, przybierające rozmaite kształty, wgłębienia milimetrowej długości. Wyróżnić można wgłębienia o zarysie okrągłym, trójkątnym i półkolistym. Częstotliwość występowania rzeczonych śladów jest niska i dotyczy zaledwie kilku procent wszystkich monet. Dokładnej statystyki dotyczącej występowania tychże śladów nie przeprowadziliśmy, ponieważ ich obserwacja nie zawsze jest możliwa — są one zazwyczaj znacznie słabiej widoczne niż peksy. Niemniej jednak wgłębienia występują we wszystkich jedenastowiecznych zespołach objętych badaniami. Nie dopatrzono się natomiast ich obecności w obu najstarszych skarbach: z Obry Nowej i Zalesia.

Jeszcze innym rodzajem uszkodzenia jest sprasowanie wyobrażenia odbitego na krążku oraz rozpłaszczenie samego krążka. Uszkodzenia te powodują, że moneta jest słabo czytelna, a krążek traci swój regularny okrągły kształt. W miejscu rozpłaszczenia blacha staje się cieńsza, co jest widoczne gołym okiem. Monety zniszczone w ten sposób trudno zwykle odróżnić od egzemplarzy wybitych mocno zużytymi stemplami, dlatego również w tym przypadku nie przeprowadzono dokładnej ewidencji omawianego rodzaju uszkodzeń. Ograniczamy się jedynie do odnotowania, że rozklepanie krążka regularnie występuje w badanych zespołach.

III. Interpretacja nacięć typu *pecks*

Jak wynika z przeprowadzonej analizy materiału, pofałdowanie krążka jest najczęstszym rodzajem śladów obserwowanych na badanych monetach. W zasadzie wszystkie denary opatrzone nacięciami typu *pecks* mają pofałdowaną powierzchnię, co więcej, pofałdowany kształt ma także znacząca część monet pozbawionych

peksów. Analiza zgromadzonego materiału prowadzi do wniosku, że w znaleziskach z terenu Polski pofałdowanie monet pojawia się nieznacznie wcześniej niż peksowanie. Najstarszym w omawianej grupie zespołem, w którym obserwujemy ten rodzaj odkształceń, jest znalezisko z Obry Nowej. Liczba monet noszących opisywane ślady jest tu stosunkowo niska i dotyczy nie więcej niż 5% składu całego zespołu. Zgięcia na dirhemach są efektem dzielenia monet na części. Sądzimy zatem, że skarb ukryty ok. 1000 r. pochodzi z początkowej fazy istnienia zjawiska. Jak ustaliliśmy, w zespole z Obry Nowej w ogóle nie ma monet peksowanych, które, przypomnijmy, odnotowaliśmy po raz pierwszy w skarbie płockim.

Według Christopha Kilgera w celu wykonania na monecie peksów zginano ją tak, by powstał grzbiet, nadający się do nacięcia (ryc. 2). W sposób oczywisty nasuwa się pytanie, co z monetami, które nie noszą nacięć omawianego rodzaju, mają za to równie pofałdowaną powierzchnię. Fakt, że w badanym materiale pofałdowanie pojawiło się nieco wcześniej niż nacinanie, świadczy, że zjawiska te są do pewnego stopnia niezależne od siebie — w wielu przypadkach zgięcia nie były częścią procesu peksowania.

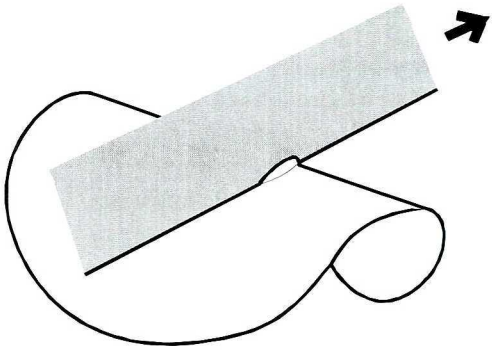

Ryc. 2. Sposób wykonywania peksów wg C. Kilgera

Do odpowiedzi na pytanie, jakie, poza zginaniem, były inne przyczyny występowania pofałdowań na krążku, przybliżyć nas mogą ślady, na które dopiero od niedawna badacze zwracają uwagę. Mamy tu na myśli wgłębienia na powierzchni oraz rozpłaszczenie krążków[17]. W przypadku rozpłaszczeń krążek, zamiast kolistego, ma nieregularny kształt i jest nieco wydłużony — elipsoidalny. Rozpłaszczona moneta nie ma na całej swojej powierzchni jednakowej grubości — w niektórych miejscach jest widocznie cieńsza. Zniekształceniu ulega także odbicie stempla, które po spłaszczeniu monety staje się mało czytelne lub całkowicie rozmyte. Opisywane zmiany, mimo że istotnie deformują monetę, nie są zazwyczaj prawidłowo interpretowane. Nie kwestionujemy oczywiście faktu, że

[17] S. Suchodolski, *Kultowa czy ekonomiczna geneza skarbów epoki wikingów?*, BN, nr 3, 2003, s. 192.

część monet została gorzej wykonana — nieczytelnie lub ze źle przygotowanej blachy. Jesteśmy jednak zdania, że wiele monet stało się nieczytelnych w wyniku uszkodzeń powstałych dopiero w czasie użytkowania. Najbardziej prawdopodobna interpretacja opisywanych zmian jest taka, że monety były intencjonalnie uderzane jakimś narzędziem lub np. kamieniem w taki sposób, że relief ulegał częściowemu zatarciu, krążek tracił regularny kolisty obrys, a blacha w miejscach uderzania stawała się cieńsza. O niektórych monetach możemy z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że były, mówiąc obrazowo, młotkowane i w wyniku tego ulegały pogięciu (pofałdowaniu).

Dalszych argumentów potwierdzających hipotezę o tłuczeniu monet dostarcza interpretacja niewielkich wgłębień (wgnieceń), zaobserwowanych na części badanych egzemplarzy. Zdecydowanie odrzucamy możliwość powstania tychże śladów na etapie produkcji monet, np. w wyniku nie dość starannego przygotowania blachy, z której wycinano krążki. Opisywane wgłębienia pojawiają się, jak ustaliliśmy, w towarzystwie innych wtórnych śladów, z czego wnosimy, że kontekst ich powstania jest zbieżny. Wskazanie źródła powstania wgnieceń nie nastręcza trudności. Podobnie jak opisywane wcześniej rozpłaszczenia krążka, tak i wgłębienia powstały, naszym zdaniem, w wyniku uderzania w monetę jakimś narzędziem lub innym twardym przedmiotem.

Ostatni z zaobserwowanych śladów to pęknięcia. Jako najbardziej prawdopodobną przyczynę powstawania pęknięć wskazalibyśmy zmęczenie materiału następujące wskutek wyginania monet. Linia pęknięcia przebiega zazwyczaj prosto przez średnicę monety, ponieważ, jak się domyślamy, w tym właśnie miejscu przebiegała oś zgięcia. Poprzez mechaniczne oddziaływanie struktura metalu w cienkiej blaszce ulegała osłabieniu i pękała. W przypadku pęknięć łukowatych, które, jak sądzimy, powstawały również w wyniku naprężeń spowodowanych zginaniem, linia zgięcia przebiegała dokładnie tak, jak w przypadku pęknięć prostych. Na pytanie, dlaczego szczeliny powstają, w dodatku w tak nieoczekiwanym miejscu, odpowiedź wydaje się prosta: w wyniku bicia moneta ma niejednolitą grubość w różnych miejscach — najcieńsze miejsca na krążku znajdują się na styku wypukłych i wklęsłych elementów wyobrażenia. Właśnie takie miejsce znajduje się wzdłuż linii otokowej, dokładnie tam, gdzie zaobserwowaliśmy łukowate pęknięcia. Mimo że linia zgięcia przebiegała w innym miejscu, szczelina powstała tam, gdzie krążek był najsłabszy.

Należy postawić pytanie, czy jednokrotne zgięcie monety może spowodować pęknięcie krążka. Niemal pewne jest, że moneta może przełamać się dopiero po co najmniej dwukrotnym zgięciu jej wzdłuż tej samej linii.

Spróbujmy odpowiedzieć z kolei na pytanie, czy pęknięcia denarów powstały w wyniku umyślnego czy też nieumyślnego działania ich użytkowników. Hipoteza o przypadkowym i niecelowym powodowaniu tych uszkodzeń wydaje nam się bardziej prawdopodobna. Niestety, nasze przeświadczenie nie jest w tym przypadku poparte mocnymi argumentami. Sądzimy jednak, że pęknięcia były niepożądanym efektem zginania, zwiększały bowiem ryzyko rozpadnięcia się monety na połówki.

Warto w tym miejscu zasygnalizować zjawisko przypadkowego, niezamierzonego podziału monet na mniejsze fragmenty, na które nie wskazywano dotychczas w literaturze.

Zmierzając do sformułowania głównych konkluzji, musimy stwierdzić, że nacięcia typu *peks* są częścią złożonego zjawiska, co obliguje nas do badania ich w kontekście innych, towarzyszących im śladów, których pominięcie nieuchronnie doprowadziłoby nas do sformułowania błędnych wniosków.

Zestawiając ze sobą dotychczasowe tezy otrzymujemy następujący obraz typowej monety wchodzącej w skład omawianego zbioru. Już na pierwszy rzut oka widać pofałdowanie krążka i spłaszczenie monety. Dokładniejsze oględziny pozwalają dopatrzyć się na jej powierzchni niewielkich wgnieceń oraz pęknięć. Wszystkim tym śladom towarzyszą oczywiście peksy. Stoimy na stanowisku, że opisywane ślady nieprzypadkowo znajdują się na tych samych monetach.

Obecność wymienionych śladów powoduje, że większość monet wygląda zupełnie inaczej niż tuż po opuszczeniu mennicy. Pierwszą rzeczą, która przychodzi na myśl badaczowi, jest to, że omawiane monety są bardzo zdeformowane, często w stopniu utrudniającym np. policzenie peksów, które znikają wśród innych śladów.

Wspólną cechą wszystkich działań, które doprowadziły do powstania wymienionych śladów wtórnych, jest ich niszczący charakter. Gięcie, nacinanie i uderzanie mają niewątpliwie destrukcyjny wpływ na monety. Zły stan większości z nich skłania nas do sformułowania następujących pytań: czy chęć zniszczenia monet była główną motywacją postępowania użytkowników i czy zespół czynności: gięcia, oklepywania i nacinania może mieć w ogóle inny cel niż uszkodzenie pieniądza? Rozszyfrowanie intencji użytkowników wydaje się proste: ich zamiarem było uszkodzenie monet. W dalszej części artykułu spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, jaki był cel niszczenia monet.

Jak już wspominaliśmy, zjawisko nacinania nie dotyczy wyłącznie monet. Zawartość skarbu ze Stojkowa dowodzi, że ślady w postaci nacięć możemy odnaleźć również na innych przedmiotach ze srebra. Mamy tu na myśli typowe komponenty jedenastowiecznych zespołów srebrnych z obszaru Polski, a więc: sztabki, placki, druty i pręty, a także ozdoby. Rozważenia wymaga kwestia, czy zarejestrowane na wymienionych rodzajach zabytków ślady to peksy.

Pisaliśmy już, że dotychczasowe interpretacje nacięć typu *pecks* zmierzają w dwóch kierunkach. Pierwsza teoria głosi, że są to ślady sprawdzania monet pod kątem jakości srebra. Konkurencyjna hipoteza, przedstawiona przez Władysława Duczkę, zakłada, że nacinanie srebra było przejawem zachowań magicznych, działaniem irracjonalnym. Odpowiedzi na pytanie o funkcję nacięć należy poszukiwać w obrębie tych dwóch teorii. Naszą rolą w niniejszej pracy jest zebranie dowodów, które pozwolą w sposób pewny potwierdzić jedną, a obalić drugą z nich.

W najwcześniejszym z zespołów zawierających monety nacinane, czyli w skarbie płockim, ich odsetek wynosi 42%. Na denarach wchodzących w skład tego depozytu znajdują się nacięcia w liczbie od 1 do 17. W późniejszych zespołach

zakresy są porównywalne, bądź jeszcze większe: w Zakrzewie od 1 do 25, w Łasku od 1 do 37, w Stryjewie Wielkim od 1 do 85, w Stojkowie od 1 do 16, w Zbiersku od 1 do 10 i w Naruszewie od 1 do 47. Tak duży rozrzut liczby nacięć jest szczególnie zastanawiający w zestawieniu z faktem, że we wszystkich skarbach największą grupę monet nacinanych stanowią opatrzone pojedynczymi nacięciami. Według nas dobitnie świadczy to o tym, że nacięcie typu *peck* wykonywano zazwyczaj tylko jedno. Czy zatem liczba peksów, wynosząca nierzadko kilkadziesiąt, może świadczyć o tym, że dana moneta była poddawana zabiegowi nacinania kilkadziesiąt razy, a podczas każdego z nich robiono na niej tylko jedno nacięcie? Pomijamy w tym miejscu kwestię, czy nacinanie miało miejsce w toku wymiany handlowej, jak uważa większość badaczy, czy też w zgoła innych okolicznościach. Przebadany materiał numizmatyczny każe jednoznacznie odrzucić hipotezę, jakoby monety, na których doliczyliśmy się kilkudziesięciu nacięć, były opatrywane pojedynczym peksem w kilkudziesięciu odrębnych czynnościach. Gdyby rzeczywiście tak było, należałoby oczekiwać, że wszystkie monety pozostające w obiegu będą miały o wiele więcej peksów — tymczasem w zbiorze, który badamy, większość monet nie ma ich w ogóle lub ma je w liczbie od 1 do 3 (wystąpienie kilkunastu czy kilkudziesięciu nacięć jest wyraźnie wychyleniem ponad przeciętną). Naszym zdaniem, nie istnieje raczej taka możliwość, w czym utwierdza nas charakterystyczny układ peksów na monetach nacinanych wielokrotnie. Pisaliśmy już, że na większości monet, na których występuje po kilkanaście lub kilkadziesiąt peksów, rozmieszczono je wzdłuż jednej linii (ryc. 3) bądź wyłącznie po jednej stronie. Ułożenie nacięć w linii, jedno za drugim, świadczy o tym, że wykonywano je nie tylko pojedynczo, ale również seriami — podczas jednego zabiegu monetę nacinano kilkakrotnie. W tym celu, zgodnie z rekonstrukcją Christopha Kilgera, zginano monetę w pół, by na powstałym załamaniu wyciąć peksy. Ich ułożenie w linii wynika właśnie z faktu, że w poprzek tego samego zgięcia wykonywano naraz kilka nacięć.

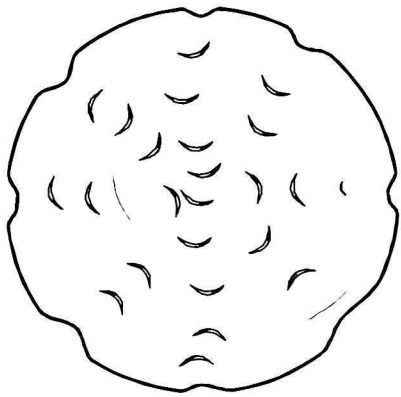

Ryc. 3. Typowy układ peksów na monetach nacinanych wielokrotnie

Prawdopodobnie dlatego, że nie zawsze wykonywano tylko jedno nacięcie, spory odsetek nacinanych monet w każdym z przebadanych skarbów stanowią takie, które noszą ślady nacinania tylko z jednej strony. Nie ma w tym nic zaskakującego, jeśli całkowita liczba peksów na danej monecie wynosi 2, 3 lub 4 i wszystkie umiejscowione są po jednej stronie. Jeśli jednak peksów jest 5 i więcej, świadczy to niezbicie o wykonaniu od razu całej serii peksów — przy wykonywaniu pojedynczych nacięć na przypadkowo wybranej stronie krążka małe jest bowiem prawdopodobieństwo, że wszystkie nacięcia znajdą się po jednej stronie monety. Nie możemy jednak sformułować tezy, że wszystkie peksy na danym przedmiocie wykonał jeden użytkownik. Dane przedstawione w poprzednim rozdziale zdają się potwierdzać statystyczny fakt, że liczba nacięć na monetach jest proporcjonalna do czasu, jaki upłynął od momentu wybicia monety do chwili ostatecznego zdeponowania jej w ziemi. Zasadą jest, że monety najstarsze przewyższają liczbą peksów monety najmłodsze, co jest zgodne z badaniami Brity Malmer[18]. Wyższą liczbę nacięć na monetach najstarszych zdaje się pomijać w swoich rozważaniach Christoph Kilger, który wyraził pogląd, że peksy na danej monecie wykonywała zawsze jedna osoba[19]. Uważamy, że seryjne wykonywanie nacięć było częstym zjawiskiem, podobnie jak ich dodawanie przez kolejnych odbiorców naciętych już wcześniej monet.

Występowanie dużej liczby nacięć na srebrze niemonetarnym, w szczególności na sztabkach i tzw. plackach, które wchodzą w skład skarbu ze Stojkowa, zdaje się potwierdzać hipotezę o seryjnym nacinaniu pieniądza kruszcowego. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że zarówno nacięcia na denarach jak i na wszystkich innych przedmiotach srebrnych ze skarbu stojkowskiego są nacięciami typu *pecks* i powstały z tych samych powodów i w tych samych okolicznościach.

Sztabki i placki to postać srebra przeznaczona przede wszystkim do jego gromadzenia czy też przechowywania. Sztabki i placki, a nawet ich fragmenty, są zazwyczaj kilkakrotnie cięższe od monet i mimo że nie noszą stempla władcy, mają — ze względu na swoją wagę — kilkakrotnie wyższą wartość od denarów. Przypuszczalnie obieg lanego srebra — sztabek i placków — był mniej intensywny niż obieg monet. Gdybyśmy uznali, że liczba nacięć typu *pecks* jest ściśle uwarunkowana liczbą transakcji, w których uczestniczył dany kawałek kruszcu, zdziwienie musiałoby budzić liczne występowanie nacięć na omawianych przedmiotach. Jaki wniosek należy wyciągnąć z obserwacji, że średnia liczba nacięć na sztabkach i plackach, biorących udział w transakcjach handlowych niepomiernie rzadziej niż monety, wielokrotnie przewyższa liczbę nacięć na tych ostatnich? Konkluzja musi być następująca: przynajmniej część tych peksów zrobiono po kilka za jednym razem, nie zaś pojedynczo. Po obserwacji niemonetarnego srebra ze Stojkowa nasuwa się także inny wniosek: skoro sztabki i placki otrzymały więcej nacięć niż monety, może to oznaczać, że liczba nacięć jest w jakiś sposób

---

[18] Malmer, *Some thoughts*, s. 54–55.
[19] Kilger, *Vad säger egentligen*, s. 3 i n.

uwarunkowana wielkością danego kawałka srebra, a co za tym idzie, powierzchnią nadającą się do nacinania.

Przejdźmy z kolei do kwestii związków między opatrywaniem monet nacięciami a krajem ich pochodzenia. Z pewnym rozczarowaniem stwierdzamy, że prawidłowości obserwowane w toku porównywania liczby nacięć na monetach wybitych w różnych częściach świata, nie są ani zanadto czytelne, ani zanadto wymowne. Na podstawie zebranego materiału źródłowego możemy potwierdzić obserwację Brity Malmer, że w znaleziskach polskich monety angielskie odznaczają się wyższą od monet niemieckich liczbą peksów oraz wyższym odsetkiem monet naciętych[20]. Wyraźną tendencją, którą udało się nam zarejestrować, jest mniejszy od średniego odsetek monet z peksami wśród monet bawarskich. Wyjaśnienie tego faktu jest kłopotliwe. Być może, zgodnie z hipotezą sformułowaną przez Britę Malmer, stopień pokrycia nacięciami monet pochodzących z danego kraju związany jest z drogą, jaką pokonywały one do strefy, w której nacięcia sporządzano[21]. W przypadku monet bawarskich dość prawdopodobne jest, że część z nich przez dłuższy czas obiegała na terenach, gdzie zjawisko nacinania nie było znane, np. w Czechach. Do Polski mogły trafić na krótko przed ostatecznym zdeponowaniem w ziemi i dlatego rzadziej znajdowały się w sytuacji, w której dochodziło do nacinania. Na potwierdzenie tego punktu widzenia można by dodać, że niski udział monet bawarskich z nacięciami nie jest zjawiskiem stałym. Przykładowo, w skarbie z Płocka odsetek nacinanych monet z Bawarii jest nieco wyższy niż ogólny udział takich monet w całym depozycie. Oznacza to, że brak nacięć na większości monet z omawianej części Niemiec nie wynika z jakichś szczególnych różnic między pieniądzem bawarskim a pochodzącym z innych części Cesarstwa, ponieważ wówczas brak peksów na denarach bawarskich byłby raczej zjawiskiem stałym. Z całą pewnością możemy wykluczyć, że użytkownicy świadomie odstępowali od nacinania monet bawarskich z jakichś wiadomych sobie powodów, czy to zaufania, jakim darzyli te wyroby, czy to przedstawień na nich wyobrażonych. Sporządzanie nacięć typu *pecks*, jak już wykazaliśmy, było zjawiskiem związanym ogólnie ze srebrem, a nie tylko z wytworami menniczymi, dlatego trudno byłoby uwierzyć, że wpływ na to, czy daną monetę nacięto czy też nie, miało wyobrażenie stempla na niej odbitego.

W porównaniu z niską liczbą monet bawarskich zaopatrzonych w peksy, zastanawiający jest wyższy od przeciętnego stopień pokrycia nacięciami komponentu czeskiego. Być może część czeskiej produkcji menniczej przeznaczona była na eksport i wkrótce po wybiciu trafiała na obszar Polski. Pozostając przez długi czas w tutejszym obiegu, monety czeskie mogły wielokrotnie znaleźć się w sytuacji, w której użytkownicy wykonywali na nich peksy.

Wielce interesująca jest wysoka liczba egzemplarzy naciętych wśród tzw. blankietów, czyli pustych krążków służących do produkcji monet. Uważamy, że

---

[20] M a l m e r, *Some thoughts*, s. 52.

[21] M a l m e r, *Some thoughts*, s. 52 i n.

odbiorcy zrobili peksy na niemal wszystkich przedmiotach z tej grupy dlatego, że ze względu na gładką, pozbawioną reliefu powierzchnię, szczególnie się do tego nadawały. Zwolennicy teorii peksów jako prób jakości srebra z pewnością uznaliby, że wysoka liczba peksów na blankietach świadczy raczej o braku zaufania do monet bez odbitego stempla. Nie podzielamy takiego poglądu. Warto przypomnieć, że użytkownicy srebra nacinali jedne przedmioty, a pomijali inne tylko dlatego, że pierwsze miały postać lepiej się do tego nadającą. Mamy tu na myśli tzw. placki oraz sztabki srebrne, powszechnie poddawane nacinaniu, w przeciwieństwie do ozdób wykonanych z cienkiej blachy, na których próżno by szukać choćby jednego nacięcia.

Jeśli chodzi o średnią liczbę peksów, wydaje się, że zależność między nią a miejscem bicia monet jest jeszcze mniej czytelna. Szczególnie wysoka jest przeciętna liczba nacięć na angielskich pensach, będąca najprawdopodobniej wynikiem wcześniejszego uczestnictwa tych monet w obrocie na obszarze Skandynawii. Większe nagromadzenie peksów obserwuje się zazwyczaj na monetach saskich. Nie powinno to dziwić, jeśli uwzględnimy bliskie położenie Saksonii względem Polski oraz fakt, że spora część spośród monet z tego obszaru została wyprodukowana specjalnie na rynki zewnętrzne. Z tych względów moneta saska napływała na tereny polskie krótko po wyprodukowaniu i obiegała wyłącznie w strefie wykonywania nacięć. Pewna część monet, szczególnie niemieckich, zanim trafiła na rynek polski, obiegała na terenie Połabia. Analiza materiału z tego terenu dowodzi, że stopień ponacinania monet ze skarbów połabskich dochodzi na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XI w. do 70%. Oczywiste jest zatem, że denary napływające z Połabia docierały do Polski już w pewnym stopniu nacięte. Wiemy, że większa część monet saskich przybyła do Polski właśnie przez Połabie i dlatego możemy mieć pewność, że na wysoki udział nacinanych monet wschodnioniemieckich w polskich zespołach miał również wpływ ich uprzedni obieg poza granicami Polski. Przez terytorium połabskie napływały także do Polski monety z innych księstw niemieckich. Z zawartości badanych depozytów połabskich wiemy, że w tamtejszym obrocie znajdowały się produkty mennic wszystkich krajów Rzeszy, a także monety angielskie, skandynawskie, czeskie, węgierskie i inne znane nam również ze skarbów polskich. Możemy założyć, że wszystkie spośród obecnych w obiegu połabskim rodzaje monet przenikały na obszar Polski. O ile jednak monety saskie napływały prawie wyłącznie drogą połabską, o tyle monety pozostałych krajów docierały także innymi szlakami. Drogą północną przez Połabie z rzadka trafiały do Polski monety czeskie, bawarskie i szwabskie — typową drogą ich napływu była bowiem trasa od południa, przez Śląsk. Oznacza to, że przybywały one do Polski bez peksów i nacinane były dopiero na miejscu. Spośród monet, które znalazły się w polskim obiegu, na terenie Połabia ponacinano zapewne większą część monet saskich oraz jakąś część monet frankońskich i dolnolotaryńskich.

Najwyższą liczbą peksów spośród wszystkich badanych monet charakteryzują się omawiane już powyżej blankiety ze Stryjewa Wielkiego. Duże nagromadzenie

nacięć na tych przedmiotach wynikało zapewne z tego, że płaskie powierzchnie obu stron krążka były szczególnie dogodne do ich naniesienia, podobnie jak krawędzie sztabek i placków ze Stojkowa, na których wykonano tyle nacięć, ile było możliwe.

Badanie zależności między liczbą nacięć typu *pecks* a miejscem wybicia monet ujawniło, że na dobrą sprawę takiej zależności nie ma. Niemal na pewno, decydując się na wykonanie nacięć, odbiorcy monet nie brali pod uwagę tego, skąd pochodzą i co przedstawiają. To czas przebywania w Polsce i w innych częściach Europy, gdzie ludność praktykowała nacinanie, zadecydował o wyższym lub niższym odsetku naciętych monet i średniej liczbie peksów na egzemplarz.

W świetle przebadanego materiału numizmatycznego wydaje się, że na terenach polskich początki badanego procederu sięgają pierwszego dziesięciolecia XI w. Badanie skarbów z końca X w. nie ujawniło bowiem w ogóle monet z nacięciami typu *pecks*. Pierwszym skarbem, w którym odnotowaliśmy występowanie tych nacięć, jest zespół z Płocka. Czy można zatem doszukiwać się początków występowania zjawiska w okresie, w którym ukryto skarb płocki, czyli nie wcześniej niż w 1006 r.? Wniosek mógłby być właśnie taki, gdybyśmy nie uwzględnili faktu dużego odsetka monet opatrzonych badanymi nacięciami wynoszącego w tym skarbie przeszło 40%. Należałoby się spodziewać, że skarb ukryty w początkowym okresie nacinania będzie zawierał znacznie mniej nacinanych monet. Władysław Duczko informuje, że pierwsze depozyty z terenu Danii, południowej Szwecji i Bornholmu ujawniające srebro z nacięciami typu *pecks* zawierały pojedyncze egzemplarze nacinanych monet. Brita Malmer podaje przykład skarbu z Hulte (CNS 1.2.4., *tpq* 991), który jako jeden z pierwszych zespołów gotlandzkich zawiera monety z peksami — odsetek tak spreparowanych denarów wynosi tu tylko 10%[22]. W naszych badaniach nad skarbami polskimi nie natrafiliśmy na depozyt zawierający podobny odsetek monet z peksami. Z porównania skarbów z Hulte i Płocka wynika, że ten ostatni pochodzi z okresu, kiedy nacinanie monet było już zjawiskiem ugruntowanym na terenach polskich. Naszym zdaniem, pierwsze skarby zawierające monety z nacięciami typu *pecks* zostały uformowane w ostatnich latach X w. Hipoteza ta wymaga oczywiście potwierdzenia w źródłach numizmatycznych.

Trudno na podstawie zebranego materiału udzielić precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, kiedy na obszarze Polski zanika nacinanie oraz inne praktyki zmierzające do uszkodzenia przedmiotów ze srebra. Depozytem, w którym obserwujemy gwałtowny spadek liczby uszkodzonych monet, jest skarb z Naruszewa. Skarb ten, ukryty około połowy lat dziewięćdziesiątych XI w., zawiera zaledwie 7% naciętych, ok. 30% zgiętych i 3,4% pękniętych okazów. Ponieważ większość depozytu naruszewskiego stanowią denary o bliżej nieustalonej chronologii, nie można wskazać na podstawie tego zespołu konkretnej daty, po której zaniechano opatrywania monet nacięciami typu *pecks*.

---

[22] M a l m e r, *Methodological problems*, s. 398.

Spośród monet wybitych po 1050 r. nieliczne egzemplarze mają nacięcia i pofałdowaną powierzchnię. Ważnym świadectwem zaniku opisywanego zwyczaju jest brak śladów nacinania na monetach czeskiego władcy Spitygniewa II bitych w okresie jego panowania pomiędzy 1055 a 1061 r. Na żadnym z trzech egzemplarzy obecnych w skarbie z Naruszewa nie stwierdziliśmy peksów. Nie mają ich również dwie spośród najpóźniejszych monet z Naruszewa — pierwsza należąca do hrabiego Egberta II, wybita najwcześniej w 1068 r. we Fryzji i druga, węgierska, Władysława I, wybita nie wcześniej niż w 1077 r. Inne monety z omawianego depozytu wyprodukowane w 2. połowie XI stulecia, to przede wszystkim denary krzyżowe, których czas wybicia określony jest bardzo nieprecyzyjnie. Odsetek opatrzenia nacięciami tej grupy monet jest niezwykle niski i wynosi 1,3%. Nie bez pewnych wahań przyjmujemy, że praktyka dewastowania srebra zanikła tuż po połowie XI w. Oceniamy, że zwyczaj ów był żywy w Polsce ok. 50–60 lat, po czym gwałtownie zaczął zanikać. Jakie mogły być przyczyny zarzucenia tej tak powszechnej tradycji?

Brita Malmer uważa, że nanoszenie peksów jest charakterystyczne dla obszarów, na których macierzyste mennictwo odgrywało w omawianym okresie znikomą rolę[23]. Stopniowy rozwój rodzimego mennictwa powodował, według badaczki, regres tego zwyczaju. W Polsce masową produkcję monet rozpoczął Bolesław II około 1069 roku[24]. Zgodnie z hipotezą Brity Malmer, od tego momentu należałoby się spodziewać stopniowego zarzucania dotychczasowej tradycji opatrywania denarów nacięciami. Przebadane tu źródła numizmatyczne świadczą, że odejście od omawianego zwyczaju następowało już od połowy XI w. Wydaje się zatem, że uruchomienie mennictwa przez Bolesława II nie miało żadnego wpływu na zaprzestanie nacinania srebra w Polsce, ponieważ proces ten zaczął się co najmniej kilkanaście lat przed wyemitowaniem przez Bolesława własnych monet. Trzeba także zadać pytanie, czy pojawienie się denarów książęcych Bolesława II mogło doprowadzić do zaprzestania robienia nacięć. Masowe pojawienie się jednolitej monety, łączące się ze zdelegalizowaniem wszystkich innych środków płatniczych i wyrobów srebrnych znajdujących się w obrocie, mogłoby skłonić użytkowników do zaprzestania dawnych praktyk. Jeśli prawdą jest, że peksy pomagały w ustaleniu rzeczywistej wartości monet, to możemy przyjąć, że zastąpienie całej różnorodnej masy srebra pieniądzem jednego władcy mogło doprowadzić do zaprzestania ich sporządzania, ponieważ w sytuacji, gdy na rynku znajduje się wyłącznie jeden rodzaj monety, mniej ważna dla posiadacza jest zawartość czystego kruszcu w danym egzemplarzu, jego wartość wymienną gwarantuje bowiem władca. Musimy jednak uwzględnić, że w dalszym ciągu, także po uruchomieniu produkcji w mennicach polskich, do obrotu trafiały bezwartościowe monety fałszywe, których ludność starała się wystrzegać z obawy przed stratą finansową i represjami grożącymi ze strony władcy. Poza tym mało prawdopodobne jest, by w związku ze zdominowaniem obrotu handlowego przez miejscowe środki

---

[23] M a l m e r, *Methodological problems*, s. 397.

[24] S. S u c h o d o l s k i, *Mennictwo polskie w XI i XII wieku*, Wrocław 1973, s. 39.

wymiany, ludność straciła zainteresowanie rzeczywistą wartością denarów wyrażającą się w ich wadze i próbie. Zapewne w dalszym ciągu wartość poszczególnych monet była ustalana przez samych użytkowników poprzez ważenie, a także proste metody określania zawartości srebra. Nawet gdybyśmy przyjęli za prawdziwą hipotezę o peksach jako śladach kontrolowania jakości monet, czego w tym miejscu nie chcielibyśmy przesądzać, nie moglibyśmy zgodzić się ze zdaniem, że wprowadzenie przez Bolesława II własnej monety wpłynęło na zaprzestanie wykonywania nacięć. Jak próbowaliśmy wykazać, podjęcie przez polskiego władcę masowej produkcji pieniądza nie wyeliminowało obaw odbiorców, czy wartość nominalna monet jest podobna do rzeczywistej. Należy zwrócić także uwagę na fakt, że w czasie, kiedy Bolesław II bił już swoją monetę, na tereny polskie w dalszym ciągu napływało srebro z zewnątrz, w większości z obszaru Cesarstwa. Monety tego władcy prawie nigdy nie występują w zespołach z napływającymi wówczas masowo denarami krzyżowymi. Jedne i drugie wchodzą w skład całkowicie odrębnych skarbów. Przykładowo, omawiany tu przez nas skarb z Naruszewa, mimo że został ukryty w latach dziewięćdziesiątych XI w., nie zawiera ani jednego denara wybitego przez Bolesława II ani jego następcę Władysława I. Obecność na rynku monet emitowanych przez władców polskich nie miała prawdopodobnie żadnego wpływu na funkcjonowanie tradycji związanych z obiegiem monet obcych, ponieważ z jakichś przyczyn, których nie podejmujemy się tu wyjaśniać, monety te prawie w ogóle nie spotykały się w skarbach, a być może i w obiegu. Okoliczność reaktywowania krajowej produkcji menniczej nie mogła tym samym wywołać porzucenia tradycji nacinania srebra i zwyczajów jej towarzyszących.

Odpowiedzi na pytanie, dlaczego zmianie uległ sposób obchodzenia się ze srebrem, wyrażający się w tym, że od początku drugiej połowy XI w. rośnie w szybkim tempie liczba monet bez peksów i innych śladów z nimi związanych, musimy szukać wśród zjawisk charakterystycznych dla drugiej połowy XI w. Najważniejszą zachodzącą wówczas w obrocie pieniężnym zmianą było zasadnicze zwiększenie udziału denarów krzyżowych w całej masie srebra znajdującej się wówczas na polskim rynku. Doszło wówczas do swego rodzaju ujednolicenia środków wymiany należących w ogromnej większości do któregoś z typów krzyżówek. Możemy się domyślać, że masowy napływ pieniądza jednego rodzaju mógł wywołać przemiany w zwyczajach związanych z użytkowaniem środków płatniczych. Rozważmy zatem, czy jednym ze skutków, jakie mogły nastąpić w związku z całkowitym zdominowaniem rynku przez krzyżówki, było wywołanie u odbiorców przeświadczenia, że monety, którymi się posługują, są dobrej jakości i nie potrzeba ich sprawdzać. W odpowiedzi musimy stwierdzić, że próba denarów krzyżowych nie jest stała i nie zawsze jest wysoka — zawartość kruszcu w tych monetach wynosi przeważnie od 50 do 80%[25]. Wydaje się, że na tle innych obiegających monet, również bitych w pierwszej połowie XI w., próba krzyżówek nie prezentuje się szczególnie dobrze.

[25] S. Suchodolski, *Polityka mennicza a wydarzenia polityczne w Polsce we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. Kuczyński, t. VI, Warszawa 1994, s. 40.

Jakość kruszcu była w tym czasie stosunkowo wyrównana i wahała się o około kilkanaście procent pomiędzy poszczególnymi egzemplarzami[26]. Wydaje się, że odejście od nacinania monet nie wynika z zauważalnej poprawy jakości kruszcu, gdyż takiej, w związku ze zdominowaniem obrotu przez krzyżówki, nie było.

Wraz z masowym napływem w drugiej połowie XI w. późnych typów krzyżówek zauważalna jest zmiana ich kształtu i rozmiaru. Przede wszystkim zasadniczo zmniejszyła się przeciętna średnica krążka. Choć nasze dane na ten temat nie opierają się na solidnych analizach statystycznych, możemy stwierdzić, że średnica tzw. monet zachodnioeuropejskich z pierwszej połowy XI w. mierzy przeciętnie 17–20 mm, podczas gdy w przypadku krzyżówek z drugiej połowy tego stulecia spada nierzadko do 12 mm. Jesteśmy skłonni zaryzykować tezę, że bardzo mała średnica i dodatkowo charakterystycznie dla krzyżówek uformowany brzeg, mogły skutecznie uniemożliwić zginanie monet, co, jak wiadomo, jest warunkiem wykonania nacięcia typu *pecks*. Mocno zaznaczona pionowa krawędź typów V i późniejszych usztywniała krążek tak, że zgięcie w pół małej krzyżówki wymagało użycia nieporównanie większej siły niż zgięcie jakiejkolwiek innej monety występującej w obrocie w XI w. Jeśli okazałoby się, że ta zasadnicza zmiana formy denara spowodowała zniknięcie peksów i innych, związanych z nimi śladów, oznaczałoby to, że tradycja ustała z przyczyn czysto technicznych, ponieważ powody, które kazały użytkownikom obchodzić się w ten szczególny sposób z przedmiotami kruszcowymi, były nadal aktualne. Niewykluczone, że monety zaopatrzono w wysokie krawędzie, aby zapobiec takim praktykom.

Z naszych obserwacji wynika, że forma nacięcia, jego kształt, długość, głębokość i sposób wykonania są ściśle związane ze średnicą i grubością krążka. Pisaliśmy już o długich nacięciach typu *nicks*, charakterystycznych dla dirhemów arabskich obiegających teren Europy. Dirhemy to monety większe i grubsze od denarów — trudniej je zgiąć, co powoduje, że częściej niż nacięcia typu *pecks* widnieją na ich powierzchni nacięcia podłużne, nie wymagające od użytkownika uprzedniego zgięcia monety. Oba rodzaje nacięć występują na tych samych obszarach europejskich: w Skandynawii, Polsce i na Rusi. Oba rodzaje śladów są dość ściśle związane z określoną formą monet, choć w znaleziskach skandynawskich peksy pojawiają się również na monetach arabskich. Należy wspomnieć także o nacięciach na fryzyjskich sceatach (monetach grubych, za to o małej średnicy) wykonywanych bez uprzedniego zginania krążka. Liczne nacięcia ostatniego typu wystąpiły np. na monetach z duńskiej wyspy Föhr[27].

Wydaje się, że sposób wykonania cięcia, od którego zależy jego kształt, podyktowany był właściwościami monety. Nasuwa się także hipoteza, że powody wykonywania wszystkich wymienionych wyżej śladów były tożsame. Wskazuje na to, choć jedynie pośrednio, ich następowanie po sobie i bardzo zbliżony obszar występowania. W okresie zdominowania rynku interesującej nas części Europy przez

---

[26] K i e r s n o w s k i, *Pieniądz kruszcowy*, s. 354.

[27] G. H a t z, E. P e r n i c k a, *Der Münzfund vom Goting-Kliff/Föhr*, Numismatische Studien, z. 14, 2002, s. 373 i n.

pieniądz ze Wschodu, na monetach obecne są wyłącznie nacięcia długie (*nicks*). Peksy pojawiają się dopiero wówczas, gdy dirhemy ustępują miejsca monetom wybitym w mennicach zachodnioeuropejskich. Pewną wątpliwość budzi fakt, że przejście od długich do krótkich nacięć nie nastąpiło w sposób płynny. W zespołach łączących monety kufickie i zachodnioeuropejskie, takich jak np. badane na potrzeby niniejszej pracy skarby z Zalesia i Obry Nowej, nie zarejestrowaliśmy ani jednego, ani drugiego rodzaju nacięć. Pomimo tych wątpliwości stoimy na stanowisku, że peksy są niejako kontynuacją długich nacięć i formy nacinania znanej ze sceatów. Przypuszczamy bowiem, że ta sama idea spowodowała pojawienie się obu rodzajów śladów, a ich kształt, całkowicie różny, zdeterminowany został rozmiarem monet.

Zastanówmy się wreszcie nad kwestią podstawową — dlaczego wykonywano nacięcia. Kluczowe znaczenie dla odpowiedzi na to pytanie ma obserwacja peksów w kontekście innych śladów na monetach oraz na srebrze niemonetarnym. Pisaliśmy w niniejszym rozdziale, że ślady, wśród których wyróżniliśmy peksy, zagięcia, wgniecenia po młotkowaniu, rozpłaszczenie krążka oraz pęknięcia, mają charakter destrukcyjny. Rozważmy więc, czy wszystkie te ślady ujawniają działania zmierzające do określenia rzeczywistej wartości monet. Otóż, o ile obecność samych peksów mogłaby ten kierunek interpretacji potwierdzić, o tyle występowanie dodatkowych śladów, funkcjonalnie z peksami powiązanych, taką hipotezę wyklucza. Trudno sobie wyobrazić, by młotkowanie monet czy też ich zginanie dostarczyło wiedzy o jakości kruszcu. Przypomnijmy, że monety zginano nie tylko po to, by wykonać na nich nacięcia.

Pisaliśmy również, że nacięcia dość często wykonywano seriami po kilka, a być może i kilkanaście. Według nas świadczy to raczej przeciwko teorii sprawdzania srebra. Nawet jeśli uznalibyśmy robienie nacięć za skuteczną metodę badania kruszcu, co budzi nasze wątpliwości, musielibyśmy uznać wykonywanie dużej serii nacięć próbnych za całkowicie bezcelowe. Jeśli bowiem wykonanie jednego cięcia nie dostarczyło odbiorcy kruszcu wiedzy o jego jakości, to dlaczego miałoby jej dostarczyć wykonanie serii? Zwolennicy teorii sprawdzania jakości srebra nie wypowiedzieli się przekonywająco o tym, w jaki sposób nacięcie miałoby ujawniać obniżoną wartość monety. Czy służyło do określania twardości kruszcu, z której wnioskowano o zawartości srebra w próbie, czy też nacinano, aby przekonać się, jaki jest prawdziwy kolor i połysk metalu pod zaśniedziałą powierzchnią? Do teorii o sprawdzaniu srebra podchodzimy sceptycznie. Szczególnie nieprawdopodobna wydaje nam się możliwość określania próby kruszcu poprzez badanie jego twardości. W pełni podzielamy pogląd Ryszarda Kiersnowskiego, że występujące wówczas wahania próby srebra sięgające kilkunastu procent nie są możliwe do uchwycenia w prostym zabiegu nacinania, szczególnie, że podatność na nacinanie zależy nie tylko od badanego kruszcu, ale również od właściwości narzędzia, którym dokonuje się próby[28]. Jeśli chodzi natomiast o badanie

[28] Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy*, s. 354.

koloru stopu i jego połyskliwości, uważamy, że bardziej odpowiedni i, bądź co bądź, prostszy do przeprowadzenia byłby zabieg zdrapania wierzchniej warstwy patyny. W omawianych zespołach zdarza się z rzadka widywać egzemplarze, na których widnieją zadrapania, mogące potwierdzać ten sposób określania jakości srebra. Nadal pozostaje jednak otwarta kwestia posługiwania się nacięciami jako metodą ujawniania platerowych fałszerstw. Faktem jest, że z 2. połowy XI w., czyli z okresu, w którym zarzucono nacinanie monet, znanych jest znacznie więcej przykładów tego rodzaju fałszerstw niż z 1. połowy tegoż stulecia. Szczególnie często fałszowano w tym czasie denary krzyżowe V i VI typu (według typologii Gumowskiego)[29]. Można by wyciągnąć z powyższych przesłanek daleko idące wnioski o funkcji nacięć, gdyby nie to, że dotychczas dysponujemy zaledwie kilkudziesięcioma egzemplarzami jedenastowiecznych fałszerstw.

Dalsze wątpliwości co do słuszności omawianej teorii budzi masowość występowania nacięć w czasie, w którym obniżanie próby monet nie było zjawiskiem tak uciążliwym dla użytkownika, jak np. w okresie bicia monety przez Bolesława II. Można by oczekiwać, że zjawisko testowania monet wystąpi co najmniej w tej samej skali w okresie psucia monety przez tego władcę. Brak nacięć na monetach Bolesława II dowodzi pośrednio, że peksy nie były próbami metalu.

Niniejsze badania zrodziły zbyt wiele wątpliwości, abyśmy mogli uznać, że teoria peksów jako testowania srebra tłumaczy wszystkie kwestie związane z tym zjawiskiem. W naszej opinii zostało tu udowodnione, że peksy nie są pozostałością prób jakości kruszcu. Argumenty świadczące przeciwko tej teorii zdają się umacniać konkurencyjną wobec niej teorię Władysława Duczki o magicznej funkcji nacięć[30]. Na użytek naszych rozważań przez „magię" będziemy rozumieć pewien zespół irracjonalnych zachowań mających według praktykujących je osób wpływać na rzeczywistość w określony, zgodny z ich oczekiwaniem sposób. Magiczna funkcja peksów stanie się dość oczywista, jeśli zauważymy, że cały zespół śladów, które możemy zaobserwować na monetach z pierwszej połowy XI w., jest efektem działań niszczących. Szczególnie trudno znaleźć jakieś racjonalne wytłumaczenie dla młotkowania czy zginania monet. Także nacięcia typu *pecks*, jak staraliśmy się udowodnić wcześniej, nie mogły pełnić żadnej praktycznej funkcji.

W pełni zgadzamy się z Władysławem Duczką, że racjonalnym działaniem odbiorców kruszcu nie można wytłumaczyć ogromnej liczby nacięć ujawnionej na niektórych egzemplarzach[31]. Staraliśmy się dowieść, że przynajmniej część tych nacięć wykonano przy jednej okazji — świadczy o tym położenie kilkunastu czy kilkudziesięciu nacięć wyłącznie po jednej stronie krążka oraz ułożenie ich na jednej linii. Dla takiego seryjnego nacinania nie znajdujemy praktycznego uzasadnienia. Uważamy, że zaproponowany przez Władysława Duczkę kierunek

---

[29] S. Suchodolski, *Moneta fałszywa w Polsce we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Fałszerstwa i naśladownictwa monet. XI Ogólnopolska Sesja Numizmatyczna w Nowej Soli*, red. M. Gącarzewicz, Poznań 1998, s. 37–47.

[30] Duczko, *Test or magic*, s. 11.

[31] Duczko, *Test or magic*, s. 11.

interpretacji peksów i nieodłącznie związanych z nimi śladów należy uznać za jak najbardziej słuszny. Dalszego wyjaśnienia wymaga kwestia, w jakich okolicznościach nacinano srebro. Kwestia ta, interesująca sama w sobie, pozwoli być może znaleźć odpowiedź na pytanie o cel zabiegów magicznych, jakim poddawano przedmioty ze srebra.

W początkowej fazie naszych badań rozważaliśmy możliwość, że nacinanie i inne opisywane czynności miały na celu zniszczenie przedstawienia odbitego na monecie. Przeciwko takiej hipotezie przemawia przede wszystkim obecność śladów takich samych zabiegów na niemonetarnym srebrze. Istotne jest również, że, co zaobserwowaliśmy na grupie monet Brzetysława I wchodzącej w skład skarbu łaskiego, część egzemplarzy tego samego typu nosi ślady nacięć na awersie a inna część na rewersie. Z tego powodu uważamy, że nacinający nie kierował się tym, co widział na monecie i nie zależało mu na tym, by ponacinać którąś z jej stron ze względu na to, co na niej widniało.

Wszyscy badacze skłonni są odnosić powstanie nacięć do okoliczności wymiany handlowej[32]. Badania etnograficzne prowadzone w latach dwudziestych XX w. potwierdzają mocno zakorzenione w tradycji obawy ludności związane z wymianą handlową, w której posługiwano się pieniądzem. Obawy te miały wynikać, według badaczy, z wiary w zgubny wpływ przedmiotu pozostającego do niedawna w cudzych rękach[33]. W kontekście naszych badań szczególnie interesująca jest wiara w „inkluz", czyli pieniądz zaczarowany, diabelski, który ściągać ma ku sobie inne pieniądze. Zgodnie z tym myśleniem, długie posługiwanie się inkluzem jest niebezpieczne i może zakończyć się śmiercią[34].

Wyniki badań etnograficznych mogą okazać się pomocne dla naszych dociekań w takim zakresie, w jakim potwierdzają łączenie wymiany handlowej i samego pieniądza ze sferą wierzeń. Prawdopodobnie wierzenia te są na tyle stare, że sięgają nawet i wczesnego średniowiecza, musimy jednak zakładać, że do czasu ich opisania w XX w. uległy daleko idącej modyfikacji. Łączenie działań destrukcyjnych z obawą przed monetą diabelską jest nie tyle błędne, co na podstawie samych badań etnograficznych wadliwe z punktu widzenia metodycznego.

Odnoszenie nacinania do okoliczności transakcji handlowej jest jedną z możliwości, którą należy brać pod uwagę i na którą wskazywano w dotychczasowej literaturze. Łączenie peksów z wymianą oznacza, że liczba transakcji miała wpływ na liczbę nacięć na danym przedmiocie. Liczba nacięć pozwala zatem określić intensywność obrotu danego kawałka srebra[35]. Gdybyśmy zgodzili się, iż nacięcia typu *pecks* sporzadzano przy okazji wymiany handlowej, to na podstawie

---

[32] Svensson, *Pecking and bendings*, s. 201; Duczko, *Test or magic*, s. 11.

[33] E. Frankowski, *Zabiegi magiczne przy pożyczaniu, kupnie i sprzedaży u ludu polskiego*, Lud, 1924, seria II, t. III, s. 80 i n. Na temat inkluza i innych wierzeń w magiczne właściwości monet: Ł. Miechowicz, *Moneta jako przedmiot zabiegów magicznych w świetle źródeł etnograficznych*, WN, R. L, 2006, z. 2, s. 153–156.

[34] Frankowski, *Zabiegi magiczne*, s. 80 i n.

[35] Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy*, s. 356.

zebranych źródeł numizmatycznych, przeciętną liczbę transakcji jednego kawałka srebra na ziemiach polskich moglibyśmy określić według średniej arytmetycznej na nieco ponad 3, a według mediany 2. Uzyskane wartości mogłyby być wówczas szacunkową miarą intensywności obrotu srebra. Liczby te są jednak na tyle małe, że intensywność tę musielibyśmy ocenić jako znikomą. Dalszy wniosek musiałby być taki, że wymiana handlowa na ziemiach polskich odbywała się w olbrzymiej większości bez udziału srebra. Taka konkluzja nie odpowiada poglądom niektórych badaczy stojących na stanowisku, że wymiana towarowo-pieniężna w Polsce była w XI w. jedną z najbardziej rozwiniętych w tym czasie[36]. Rodzi się zatem wątpliwość, czy należy wiązać nacinanie z momentem wymiany handlowej. Istnieje co najmniej kilka powodów, które każą porzucić taką koncepcję. Wskazywaliśmy już, że przeciętna liczba peksów jest nieproporcjonalnie niska w stosunku do prawdopodobnego znaczenia srebra w obrocie. Można przytoczyć również inne argumenty przemawiające za tym, by nie wiązać ściśle czynności nacinania z momentem dokonywania transakcji, choćby to, że ten skądinąd prosty zabieg wydłużałby i utrudniał przebieg wymiany. Naszym zdaniem srebro było nacinane, gięte i młotkowane nie przed czy po transakcji handlowej, lecz przed ukryciem go w ziemi. Zabieg ten miał zapewne ochronić właściciela skarbu przed negatywnym oddziaływaniem ukrytego srebra, ewentualnie przed jego stratą, np. w wyniku kradzieży. W trakcie całego obiegu, od czasu dotarcia do strefy nacinania srebra do czasu ostatecznego zdeponowania w ziemi, dany przedmiot mógł być tezauryzowany kilkakrotnie, za każdym razem, gdy właściciel dysponował większą ilością srebra niż była mu niezbędna. W miarę potrzeby sięgał po zakopane zapasy i na powrót włączał je do obrotu.

Kilkakrotne deponowanie monet wyjaśniałoby dwie prawidłowości zaobserwowane przez Britę Malmer. Szwedzka badaczka zwróciła uwagę na fakt, że im wcześniej dany skarb został ukryty, tym mniej nacięć będzie na monetach, które zawiera. Druga reguła jest taka, że starsze monety w danym zespole mają zazwyczaj więcej nacięć niż monety młodsze[37]. Dotychczas wyjaśniano te zależności argumentując, że dłuższy czas obiegu monety oznaczał większą liczbę transakcji z jej udziałem, a w konsekwencji większą liczbę okazji do nacinania. Nasze zdanie na ten temat jest inne. Długi obieg monety oznaczał, że kilka bądź kilkanaście razy deponowano ją w skarbie, a, co za tym idzie, kilkakrotnie częściej nacinano. W związku z powyższym twierdzimy, że strefa nacinania srebra jest nie tyle strefą braku własnej produkcji menniczej, ile raczej strefą intensywnej tezauryzacji nadmiaru srebra[38].

---

[36] Kiersnowski, *Pieniądz kruszcowy*, s. 436.

[37] Malmer, *Some thoughts*, s. 54–55.

[38] Nowsze poglądy na temat powodów tworzenia skarbów srebrnych prezentują: J. Kowalewski, *Dlaczego, czy jak deponowano skarby we wczesnym średniowieczu*, WN, R. XLVIII, 2004, z. 2, s. 181–189 oraz P. Urbańczyk, *Wczesnośredniowieczne skarby złomu srebrnego*, *Moneta Mediaevalis. Studia numizmatyczne i historyczne ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Suchodolskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. B. Paszkiewicz, Warszawa 2002,

Za słuszną uznajemy opinię o wywodzeniu się praktyki nacinania srebra z kręgu kulturowego Skandynawów[39]. Z naszych badań wynika, że na przestrzeni wieków ludy Północy praktykowały bardzo różne zwyczaje związane ze srebrem — możemy przytoczyć tu wspominane wcześniej graffiti, długie nacięcia (*nicks*) oraz nacięcia ze sceatów. Przypomnijmy, że w naszej opinii powody wykonywania wszystkich wspomnianych znaków były tożsame i wiązały się z jakimś magicznym rytuałem.

Peksy na monetach pochodzących ze znalezisk polskich wykonali w ogromnej większości miejscowi użytkownicy, o czym dobitnie świadczy masowy charakter tego zwyczaju. Prawdopodobnie jednak pewna część monet obiegających na terenie Polski została nacięta poza jej granicami, przede wszystkim na terenie Połabia oraz Skandynawii. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy zwyczaj wykonywania nacięć przeszczepiła na tutejszy grunt ludność pochodzenia skandynawskiego, czy też zrodził się on na naszych terenach niezależnie — konwergentnie. Nie możemy opowiedzieć się zdecydowanie za którąś z tych hipotez, uważamy jednak, że jeśli Słowianie rzeczywiście nauczyli się nacinać srebro od Skandynawów, mogło to nastąpić tylko w trakcie wymiany handlowej, co z kolei przesądzałoby o tym, że peksy i inne związane z nimi czynności należą do rytuałów towarzyszących wymianie handlowej.

Podsumowanie

Jak wynika z naszych badań, krótkie nacięcia typu *pecks* są pozostałością po działaniach rytualnych wywodzących się prawdopodobnie ze sfery wierzeń lub magii, nie zaś śladem prób badania jakości kruszcu. Świadczy o tym obecność na monetach wchodzących w skład badanej grupy skarbów także innych uszkodzeń — wiele spośród monet nosi ślady wyginania, oklepywania twardym przedmiotem a także przekłuwania nożem. W wyniku tych czynności monety ulegały poważnym deformacjom, co można tłumaczyć wyłącznie działaniami rytualnymi, które w naszej ocenie towarzyszyły przechodzeniu srebra z rąk do rąk. Nacinanie i inne tego typu zabiegi miały zabezpieczyć właściciela srebra przed negatywnym wpływem otrzymanego kruszcu, a być może także przed szkodliwym oddziaływaniem poprzedniego posiadacza. Uważamy, że podobne motywy, sprowadzające się do obaw przed zgubnym wpływem magii, kierowały już wcześniej ludnością, szczególnie skandynawską, pozostawiającą inne znaki na srebrze: m.in. graffiti, długie nacięcia i nacięcia na fryzyjskich sceatach.

Na terenie Polski zwyczaj opatrywania monet krótkimi nacięciami pojawił się pod koniec X w., czyli mniej więcej w tym samym czasie, co w Skandynawii.

---

s. 209–224, piszący o przeważnie kultowej funkcji skarbów we wczesnym średniowieczu. W obronie głównie ekonomicznej genezy skarbów słusznie polemizuje z nimi: S. Suchodolski, *Kultowa czy ekonomiczna geneza skarbów epoki wikingów*, BN, 2003, nr 3, s. 185–196, oraz M. Bogucki, *Dlaczego we wczesnym średniowieczu powstawały skarby złomu srebrnego? Uwagi na marginesie prac Jacka Kowalewskiego i Przemysława Urbańczyka*, WN, R. XLVIII, 2004, z. 1, s. 49–76.

[39] Archibald, *Pecking and bendings*, s. 16 i n.

Zjawisko zaczęło zanikać tuż po połowie XI w., co było związane z dużym napływem na tereny polskie denarów krzyżowych, których, ze względu na ich małą średnicę i charakterystyczny kołnierz, nie dało się łatwo wygiąć, co było konieczne do wykonania takiego nacięcia.

Udział monet opatrzonych nacięciami typu *pecks* w polskich depozytach dochodzi do przeszło 80%. Udział monet powyginanych jest jeszcze wyższy i osiąga w jednym przypadku niemal 100%. Ustaliliśmy, że stopień pokrycia nacięciami zależy w pewnym zakresie od miejsca wybicia monet. Statystycznie najwięcej peksów mają monety angielskie i saskie, a najmniej bawarskie i szwabskie. Stwierdziliśmy, że wpływ na stopień nacinania monet z danego obszaru może mieć przebieg trasy, którą napłynęły do Polski. Wyższy odsetek monet nacinanych wśród emisji angielskich wynika prawdopodobnie z ich wcześniejszego obiegu w Skandynawii, z kolei ponadprzeciętny stopień pokrycia nacięciami denarów saskich jest skutkiem ich uprzedniej obecności w handlu połabskim.

Otwarte pozostaje nadal pytanie o walor poznawczy peksów dla odtworzenia stosunków ekonomicznych wczesnośredniowiecznej Europy. Oczywistym jest dla nas, że peksy są świadectwem istnienia w tym czasie obrotu pieniężnego. Uważamy jednocześnie, że bardzo ryzykowne jest snucie wniosków na temat intensywności tego obrotu, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę, że peksy należą do sfery magicznej. Obiecująco wygląda natomiast perspektywa badania tras przepływu kruszcu na podstawie obserwacji nacięć. Wszystkie poruszone tu kwestie wymagają przeprowadzenia dalszych intensywnych badań źródeł numizmatycznych z obszaru Polski i porównania ich z wynikami badań z innych terenów.

Wykaz skrótów

BN — Biuletyn Numizmatyczny

CNS — *Corpus Nummorum saeculorum IX–XI qui in Suecia reperti sunt. Catalogue of the Coins from the 9th–11th Centuries Found in Sweden*. 1. *Gotland*, red. B. Malmer, N. L. Rassmuson, Stockholm 1975–

NNUM — Nordisk Numismatisk Unions Medlemsblad

PSW I — J. Slaski, S. Tabaczyński, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Wielkopolski*, Wrocław 1959

PSW II — T. i R. Kiersnowscy, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza*, Wrocław 1959

PSW III — A. Gupieniec, R. Kiersnowski, *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Polski Środkowej, Mazowsza i Podlasia*, Wrocław 1965

WN — Wiadomości Numizmatyczne

ŁUKASZ CZWOJDA

A TENTATIVE INTERPRETATION OF PECK MARKS UPON COINS OF THE VIKING AGE

(Summary)

Pecks — this is a customary name of one of the few kinds of incisions occurring upon early medieval coins and other silver objects of the time. Pecking is one of the most characteristic and at the same time mysterious phenomena of the early medieval money circulation. The peck is a small (approx. 1 mm) groove made by a sharp tool. Such traces are referred to as secondary, since they did not come into being during coining process, but were made by the users of the metal, therefore they are proofs of silver circulation. Pecks in large numbers would have occurred on silver from the end of the tenth till the end of the eleventh centuries over the Western Slavonic area (Poland and the Elbe River region), as well as in Scandinavia, earlier also in the British Isles.

The reasons why pecks would have been made are not clear whatsoever. There are two hypotheses. The first one, more followers adhering to it, maintains that pecks would have been made to check up on the quality of metal, or to sort out the counterfeits. The other one says that peck marks are the effects of irrational proceedings of a magic character.

In the author's opinion while investigating a special regard to the complex of traces accompanying pecks is the key to the correct specification of the incisions' function. These traces are bendings, indents, flattenings and cracks, which so far have not been appropriately considered. The destroying character is the common denominator of the foregoing changes, which proves that the coins had been „mistreated". Presumably apart from incising and bending the coins would have undergone „hammering". The typical coin of an eleventh century hoard hidden in Poland or in Scandinavia has been not merely incised but remarkably deformed as well.

The author is of the opinion that the foregoing facts prove that the incisions cannot be regarded as silver quality tests. Probably the proceedings in question expressed the fears that accompanied the users of silver and were supposed to guard them against its negative influence. A similar character should be attributed to the so called *nicks* and *graffiti* to be found upon the eighth and ninth century dirhams, as well as the incisions that mark out the Frisian sceats.

Why the proceedings under discussion had been given up is a separate question. Probably the change of the form of the flans might have been one of the reasons. Around the middle of the eleventh century coins started to have been provided with a high ridge which protected them against destruction. Perhaps this is how moneyers found an effective method to protect coins.